

## 1000 lat z Bobrem

W roku obecnym mija 1000 lat odkąd w dokumentach pojawiła się nazwa Bóbr. Oczywiście przez lata nazwa naszej rzeki ulegała pewnym ewolucjom, ale w zasadzie utrzymała się do dnia dzisiejszego bez specjalnych zmian. Aby uczcić to wydarzenie Oddział PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze i Towarzystwo Izersko-Karkonoskie przy wsparciu Tauron Ekoenergia zorganizowały cykl imprez, podczas których można było zapoznać się z aspektem historycznym jak i wziąć udział w specjalnym rajdzie rowerowym. Trasa czterodniowej wycieczki rowerowej prowadziła od Żaclerza do Krosna Odrzańskiego. Już pierwszego dnia zorganizowano piknik, podczas którego mieszkańcy Jeleniej Góry mogli spotkać się z uczestnikami rowerowej wyprawy. Zanim jednak wyruszone na część turystyczną obchodów zaproszono chętnych do Książnicy Karkonoskiej na Konferencję „1000 lat z Bobrem”. I muszę powiedzieć, że ci, którzy przybyli w sobotę 13 czerwca 2015 r. do Książnicy nie mieli czego żałować. Przedstawione referaty były bardzo ciekawe i pozwoliły na zapoznanie się z działaniami podejmowanymi zarówno na Bobrze jak i w jego najbliższej okolicy.



*Foto: Krzysztof Tęcza*

Konferencję otworzyła i poprowadziła posłanka na Sejm RP Zofia Czernow, która też objęła całość obchodów swoim patronatem. Jako pierwsza wystąpiła Agata Bojanowska z Muzeum Ceramiki w Bolesławcu. Przedstawiła referat „Rzeka Bóbr – wybrane zagadnienia historyczne”. Najpierw odniosła się do samej nazwy Bóbr. Okazuje się, że pierwsza pisemna wzmianka z nazwą Bóbr pojawiła się właśnie w roku 1015 u niemieckiego kronikarza Tietmera. Dotyczyła ona jednak wydarzenia, które miało miejsce 10 lat wcześniej. Należy zatem domniemywać, że nazwa Bóbr była w użyciu znacznie wcześniej niż wspomniany zapis. Nie ma jednak na to dowodów. Dlatego też za właściwą datę przyjmuje się rok 1015. W latach późniejszych Bóbr wymieniany jest coraz częściej. Różne odmiany tej nazwy możemy spotkać w Kodeksie Dyplomatycznym Śląska. Również Jan Długosz w swoim dziele wspomina o rzece Bobrus. Spotykamy także nazwy: Bobrue, Bobrawa, Bober. Ponieważ używane na przestrzeni wieków nazwy we wszystkich używanych w tym rejonie językach (czeskim, polskim, niemieckim) fonetycznie brzmią bardzo podobnie, nic dziwnego, że nazwa ta przetrwała do dnia

dzisiejszego. Po roku 1945, gdy na terenach Dolnego Śląska nadawano nowe nazwy, rzekę Bóbr ominął jakiś niefortunnie wymyślony dziwoląg.

Nazwa Bóbr, oprócz Odry, jest najstarszą zanotowaną nazwą rzeki. Oczywiście sama rzeka płynęła sobie dużo wcześniej niż zaczęto ją tak nazywać, nie zachowały się jednak żadne przekazy jak ta rzeka była nazywana wcześniej. Może nie miała swojej nazwy. Jest to jednak mało prawdopodobne. Bóbr jest rzeką piękną ale zgubną zarazem. Zwłaszcza dla lekceważących jej siłę. Wszak to typowa rzeka góraska, która nieraz pokazała jakich zniszczeń potrafi dokonać. Odnotowano w historii wiele powodzi o katastrofalnych skutkach. Może właśnie dlatego wielu ludzi pokochało Bóbr. Jedną z takich osób był, żyjący na przełomie XVI/XVII wieku, Martin Opitz. Urodzony w Bolesławcu opisywał piękno swojej małej ojczyzny. Czynił to w języku niemieckim udowadniając tym, iż język ojczysty (każdy) jest o wiele ładniejszy niż używana wówczas powszechnie łacina. Dla niego Bóbr był najpiękniejszą z wszystkich rzek. Nic dziwnego, że podróżujący wtedy po Europie przyszedł prezydent Stanów Zjednoczonych John Quincy Adams nadał jemu przydomek łabędzia Bobru. Ów przydomek przylgnął do Opitza tak trwale, że gdy pochowano go w Bazylice Mniejszej w Gdańsku, na jego płycie nagrobnej umieszczono wizerunek łabędzia.



Foto: Krzysztof Tęcza

Bóbr nieraz pokazał swoją siłę. Może najbardziej odczuli to Francuzi, których wojska otoczone przez nieprzyjaciela w roku 1813 zostały przyparte w rejonie Płakowic do rzeki. Silna jednostka wojskowa praktycznie przestała wówczas istnieć. Zginęło ponad 3000 żołnierzy oraz 100 oficerów. Wzburzona w czasie powodzi rzeka uniemożliwiła im ewakuowanie się na drugi brzeg. Najtragiczniejszy w tym wszystkim był fakt, że stacjonująca po drugiej stronie Bobru inna jednostka francuska, poza ostrzałem artyleryjskim, nic nie mogła zrobić. Żołnierze ci patrzyli jak ich rodacy wykrwawiają się. Już po fakcie mogli oni tylko pozbierać ciała zabitych i pochować ich w zbiorowej mogile.

Ponieważ Bóbr wyrządzał wiele szkód postanowiono w końcu go uregulować. Zbudowano mniejsze i większe zapory tworząc zbiorniki mogące w razie czego zatrzymać fale powodziowe. Powstały także mosty zapewniające bezpieczną przeprawę. Budowano wiadukty kolejowe oraz elektrownie wodne.

Efekt tych poczynań jest taki, że dzisiaj Bóbr, w trakcie mniejszych powodzi jest rzeką możliwą do ujarznienia. Jednak w trakcie większych przyborów wód Bóbr wciąż jest rzeką niezwykle groźną.

Jako drugi wystąpił Andrzej Mateusiak – przedstawiciel Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Zaprezentował on referat „Walory turystyczno-krajoznawcze rzeki Bóbr”. Przede wszystkim przypomniał, że rzeka Bóbr mająca ponad 271 km długości, na odcinku pierwszych 80 km ma spadek wynoszący 2,57 promila. Jest więc typową rzeką górską, znakomicie nadającą się do uprawiania turystyki kajakowej. Co prawda poprzez wybudowanie wielu urządzeń hydrotechnicznych ten rodzaj turystyki został znacznie utrudniony, jednak istniejący tu szlak kajakowy ma 248 km długości. Nic więc dziwnego, że PTTK zaczęło organizować na Bobrze spływ kajakowy, który z biegiem lat stał się jedną z największych imprez tego typu w kraju. W kolejnych edycjach spływu uczestniczyło po kilkaset osad. W różnych okresach spływ organizowano na różnych odcinkach rzeki. Raz trasa była krótsza, raz dłuższa. Pozwoliło to na odkrycie wielu ciekawostek, które widoczne były tylko z kajaka. Z czasem, ze względu na rosnącą popularność tego rodzaju turystyki, przy rzece zaczęły powstawać firmy nie tylko wypożyczające sprzęt, ale także organizujące spływy i wycieczki. Dzisiaj jest ich już sporo i wciąż wydaje się, że nie zaspokajają one wszystkich chętnych.

Na konferencji nie mogło zabraknąć przedstawiciela Tauron Ekoenergia – partnera jubileuszu, który przedstawił „Wykorzystanie gospodarcze Bobru”. Stanisław Witlib przede wszystkim uświadomił słuchaczom, jak można dzięki zbudowaniu urządzeń hydrotechnicznych, ograniczyć lub wręcz wyeliminować tragiczne skutki fal powodziowych. Chociaż nie tylko, bo najczęstszą przyczyną zalewania nadbrzeżnych terenów jest wezbranie wody po intensywnych opadach. Gdy przyjdzie prawdziwa powódź to w zasadzie możemy tylko próbować ograniczać jej skutki. Ale, na szczęście wielkie powodzie zdarzają się niezmiernie rzadko.

W przypadku rzeki Bóbr udało się wybudować szereg obiektów zabezpieczających przed powodziami dzięki wykorzystaniu odszkodowania za straty wojenne poniesione przez Prusy. Wybudowano wtedy nie tylko większe czy mniejsze tamy, tworząc zbiorniki mogące w razie czego pomieścić miliony metrów sześciennych wody, ale także małe elektrownie wodne zaopatrujące najbliższą okolicę w energię elektryczną. Elektrownie te zostały wyposażone w urządzenia znanych firm i dzięki temu pracują one nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Co prawda podjęto niedawno decyzję o wymianie tych urządzeń na nowocześniejsze to jednak te demontowane wciąż są sprawne. Dlatego postanowiono nie wyrzucać ich na złom i utworzono na wyspie w Bobrowym Jarze skansen energetycznych urządzeń technicznych. Możemy zatem wciąż je podziwiać.

Oprócz tam i elektrowni zbudowano także szereg wież ciśnień, jazów oraz suchych zbiorników wodnych. W sumie do 1935 roku na Bobrze powstało 8 obiektów hydrotechnicznych, w tym tak znane jak elektrownie w Pilichowicach, Wrzeszczynie czy Siedlęcinie. Dzięki powstałym zbiornikom wodnym możliwa jest redukcja fali powodziowej, i to w znacznym stopniu. Trzeba wiedzieć, że przy stałym przepływie 14 metrów sześciennych na sekundę fale powodziowe potrafią zwiększyć ów przepływ do 1300 metrów. Dla nas najbardziej zdumiewające jest to, że w tamtych czasach w zasadzie wszystko wykonywano ręcznie. Nie było wtedy koparek czy spychów. Np. przy budowie tamy w Pilichowicach jedynym udogodnieniem było zbudowanie specjalnej kolejki wąskotorowej. Podczas 2,5 letniej budowy wody Bobru były kierowane do wydrążonej w skale sztolni a plac budowy był zabezpieczony ponad 7-metrowej wysokości tamą. Oczywiście, mimo takich zabezpieczeń, zdarzały się okresowe podtopienia. Nie przeszkodziło to jednak w zbudowaniu głównej tamy mającej

62 metry wysokości. Ukończony obiekt był tak wielkim osiągnięciem, że na uroczystość otwarcia w 1912 roku przybył sam cesarz Fryderyk Wilhelm II.

Ponieważ w eksploatowanych przez Tauron Ekoenergia obiektach wciąż pracują turbiny Francisa czy Kaplana firmy J. M. Voith (nieprzerwanie od ponad wieku) zostały one wpisane do Rejestru Ruchomych Zabytków Techniki Dolnego Śląska. Obecnie firma Tauron dysponuje elektrowniami o mocy 26 MW.

Ostatnią osobą, która wystąpiła była Eliza Krzywicka. Jest to miłośniczka Bobru oraz wszystkiego związanego z tą piękną rzeką. Ponieważ od lat przemierza trasy usytuowane wzdłuż rzeki zebrała tak wiele wiadomości, że wystarczyło ich na napisanie grubej książki. Oczywiście każdy może mieć inne podejście do tego tematu, jednak każdy musi się zgodzić, że rzeka Bóbr to rzeka niezwykła. Rzeka, która pogodzi zarówno miłośników gór, zwolenników leśnych ostępów, fanatyków militariów, zbieraczy grzybów, badaczy tajemnic, żądnych sportowych wyzwań, poszukiwaczy medytacji, maniaków elektrowni wodnych, zauroczonych koleją, zgłębiających inżynierię mostów, eksploratorów ruin, zapalonych wędkarzy, parających się recyklingiem. Rzeka, która pogodzi zarówno piechurów jak i kolarzy, kajakarzy, narciarzy ale także turystów motorowych. Jednym słowem jest to rzeka, która przyciąga wszystkich.

Na zakończenie został pokazany film zrealizowany na zlecenie Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Dzięki pięknym obrazom mogliśmy przekonać się jak pięknie, i jak różnie wygląda dolina, którą płynie Bóbr.

Krzysztof Tęcza